Nr. 200 — We Lwowie, Środa dnia 2. Września 1885. — **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . ,
„ Francji . . . . ,
„ Belgii i Szwajcarji . . . . ,
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. ,
„ Serbii . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

LWÓW d. 1. WRZEŚNIA.

Złe czasy przyszły na autonomię krajową. Dyamentowym jej filarem miała stać się autonomia edukacyjna. W całym kraju radość olbrzymia panowała, gdy się pojawiło najw. postanowienie z d. 25. czerwca 1867, ustanawiające Radę szkolną krajową, choć nie wzupełności identycznem ono było z odnośną uchwałą sejmową. Nie było nikogo z gorliwych obywateli kraju, ktoby wobec znaczenia edukacji dla narodu nie twierdził, że na innych punktach można co do przyznania praw przynależnych krajowi przestać być natarczywymi, skoro edukację narodową, czyli los przyszłych pokoleń, najwyższa władza oddała w ręce kraju. Odżyły naraz szlachetne tradycje Komisji edukacyjnej, i zdawało się, że sprawa wewnętrznego odrodzenia narodu, którą wypadki dziejowe wytrąciły z rąk tej drogiej dla narodu Komisji, zostanie napowrót podjętą przez sejm i ustanowioną najw. postanowieniem Radę szkolną krajową — Dyamentowy filar autonomii krajowej coraz bardziej wszakże pokrywał się kwarcową powłoką Dzięki usiłowaniom zasłużonych delegacyj krajowych nasza autonomia edukacyjna otrzymała w 1868 i 1869 r. uznanie i zapewnienie nawet w prawodawstwie państwowem. Na drogach praktyki przewiązano wszakże tu w kraju — samiśmy się do tego przyczynili — związek żywy pomiędzy krajem i jego reprezentacją prawodawczą a najwyższą magistraturą edukacyjną, mającą być organem wykonawczym autonomii edukacyjnej Cóż dziwnego więc, że instytucja stawała się coraz mniej odbijającą promienie życia i dążeń kraju, powierzchnia jej coraz bardziej stawała się ciemną i zmartwiałą, — a nareszcie zaczęto próbować, czy w ogóle filaru autonomii edukacyjnej nie uda się zniszczyć, lub z miejsca usunąć.

Sejm, zająwszy się w ostatnich latach z gorliwością, godną narodowego uznania, sprawami edukacyjnemi i przyprowadzając do skutku częściową zaniedbanych praw edukacyjnych reformę, powziął na posiedzeniu z d. 17. października r. z. dla zapewnienia tym prawom należytego wykonania następującą uchwałę:

„Wzywa się c. k. rząd, żeby stosownie do zatwierdzonego mocą najwyższego postanowienia z d. 25. czerwca 1867 r. statutu organicznego Rady szkolnej krajowej art. III. 4 i §. 74. ustawy państwewej o zasadach nauki w szkołach ludowych z d. 14. maja 1869. polecił poddać pod uchwałę sejmu sporządzone przez Radę szkolną krajową projekta, t. j. systemy czyli plany nauczania w szkołach ludowych tak pospolitych, jak wydziałowych.“

Ministerjum oświaty, zawiadamiając o najw. postanowieniu, mocą którego nastąpiła sankcja monarsza ustaw edukacyjnych w roku zeszłym przez sejm uchwalonych, współcześnie donosi, że na żądanie, wyrażone w powyższej uchwale zgodzić się nie można, gdyż ograniczałoby to zakres odpowiedzialności ministra. Mniejsza nam teraz o panujące snać w sferach rządowych przekonania, jakoby autonomia krajowa była czemś sprzecznem z organizacją państwową, a przez to i z odpowiedzialnością ministerjalną. Dosyć, że ministerstwo nie chce uznać kardynalnej podstawy naszej autonomii edukacyjnej, na którą się uchwała powołuje, wysuwa przeciw niej prawa państwowe, warujące przecie nietykalność regulatywu krajowego, opartego na najw. postanowieniu z d. 25. czerwca 1867 r., wysuwa pomiędzy innemi i nowellę z d. 2. maja 1883 r. — przytaczamy to dla nauki tych, co przedstawiali w szczegółowych wyjątkach tej nowelli zdobycz dla autonomii krajowej — i jednem słowem czyni illuzoryjnym wpływ ustawodawstwa krajowego na organ wykonawczy, czyli samą naszą autonomię edukacyjną czyni illuzoryjną.

Ministerstwo ma władzę w ręku, trudno więc coś doraźnie począć przeciw jego mylnemu pojmowaniu rzeczy, a to tembardziej, żeśmy dopuścili do stanu faktycznego na polu edukacji nader apatycznego, zależnego bezwzględnie od n a m i e s t n i c t w a, czyli organu podwładnego ministerstwu. Wydział krajowy otrzymawszy reskrypt ministerjalny, na razie odniósł się też tylko do ministerstwa z zapytaniem: czy niezgadzanie się z pomienioną uchwałą sejmową z d 17 października r. z. opiera się także na najw. postanowieniu (czyli akcie prawodawczym), czy też jest tylko wyrazem zapatrywań ministerjalnych (władzy wykonawczej). Odpowiedź nie nadeszła dotąd, mimo że zapytanie nastąpiło d. 10. kwietnia r. b. — a z komunikatów półurzędowych świeżo ogłoszonych wiemy tylko, że „niezgadzanie się“ jest wyrazem opinii ministerstwa, i niczem więcej Inaczej też być nie mogło. Najwyższe postanowienie, znoszące czy modyfikujące kardynalne rozporządzenie naszych praw edukacyjnych, musiałoby być ogłoszonem wedle form pewnych pod odpowiedzialnością konstytucyjną całego gabinetu. Nic podobnego nie miało miejsca. Mamy więc do czynienia z wszechmocą ministerjalną, którą tem nie mniej trudno — szczególniej naszemu krajowi i naszym reprezentacjom — na właściwe tory sprowadzić. Postąpienie wszakże Wydziału krajowego z d. 10. kwietnia r. b., warujące prawa autonomii krajowej, zasługuje ze wszechmiar na pochwałę; a dalszym krokom, jakich użyć wypada, ono nie przesądza, przygotowuje do nich.

Na tem się kończy nasza pochwała postępowania Wydziału krajowego w tej sprawie. Natomiast w zupełności nie możemy podzielać zapatrywań i pochwalać udania się z tą sprawą na drogę procesów sądowych, przed trybunał państwowy. Nie mówiąc już o zbytnim pospiechu, który skłonił Wydział do wystąpienia przed trybunał, zanim nadeszła odpowiedź ministerstwa, w udaniu się przed trybunał państwowy widzimy proste o b n i ż e n i e z a s a d y w s z y s t k i c h p r a w n a s z y c h a u t o n o m i c z n y c h, a obniżenie, w najlepszym razie, b e z s k u t e c z n e.

Trybunał państwowy powołanym jest rozstrzygać o kompetencjach rozmaitych organów władzy, o ile te kompetencje stają się przedmiotem spornym pomiędzy władzami. Lecz nasze autonomiczne prawa krajowe, czy one polegają na najw. postanowieniach czy na sankcjonowanych najw. postanowieniami ustawach sejmowych, mają zupełnie toż samo wzniosłe źródło prawodawcze co prawa państwowe. Gdyby to już z natury rzeczy samo nie wypływało, toć sejm ma wyraźnie przyznane równorzędne stanowisko prawodawcze z Radą państwa, a najw. postanowienia są zawsze jedne i też same w swej istocie: gdzież więc w naszym wypadku może być spór o kompetencję? pomiędzy kim a kim? I czyż trybunał państwowy jest organem do rozstrzygania sporów między władzą prawodawczą a ministrami?...

Jeżeli zaś chodzi o interpretację ustawy, toć wiadomo, że prawomocna interpretacja wychodzić może od tych tylko władz prawodawczych, które ustawę wydały — a nie od postronnych lub podwładnych. Na jakąż więc drogę prowadzi Wydział krajowy zasadniczo wszystkie nasze prawa autonomiczne swoim pospiesznym krokiem?

Praktycznie zaś, co do danego wypadku — lecz zastrzegamy się zaraz, że żadna szczegółowa korzyść nie jest w stanie nagrodzić szkodliwości precedensu udania się z prawodawstwem krajowem na drogę procesu — jakichże skutków może się spodziewać Wydział krajowy? Potężna agitacja przeciw autonomii galicyjskiej jest ze wszystkich stron, a przeciw autonomii edukacyjnej nawet ztąd z kraju prowadzona, przy zdyskredytowaniu we Wiedniu naszych porządków szkolnych — nietrudno domyśleć się, w jakiem usposobieniu zabrałby się trybunał państwa do sądzenia sporu, przedstawionego mu z podrzędnego stanowiska zatargu między władzami. Przypuściwszy wszakże, że trybunał państwowy, powodując się wyższem pojęciem słuszności politycznej rozstrzygnie sprawę na korzyść jedynie uprawnionej interpretacji, jaką daje sejm naszemu prawu autonomicznemu — to i cóż ztąd wypadnie? Gdzie jest ustawa, zmuszająca rząd — boć o ministerstwo tu chodzi — do stosowania się do interpretacji trybunału? Takiej ustawy nie ma i b y ć n i e m o ż e, a nie tak dawna praktyka z interpretacją ordynacji wyborczej w Górnej Austrji uczy — o ile rząd czuje się obowiązanym do wykonywania orzeczeń trybunału państwowego, gdy uważa je za sprzeczne ze swą odpowiedzialnością. Udanie się więc przez Wydział krajowy ze sprawą tak zasadniczą przed trybunał państwowy, jest, jakeśmy powiedzieli, dobrowolnem poniżeniem stanowiska wszystkich naszych praw autonomicznych, a praktycznie tworzeniem na przyszłość środka tak w tej sprawie jak i w innych, do niszczenia naszych warowni autonomicznych.

Gdy krok Wydziału krajowego udania się do sądu, mógł nastąpić w tej tylko supozycji, że „niezgadzanie się“ ministerjalne na uchwałę sejmową z d. 17. października 1884., polega na najw postanowieniu, w jego najuroczystszem znaczeniu co do treści i formy, dziś zaś jest wiadomem, że takie najw. postanowienie nie istnieje — świadczy o tem i brak odpowiedzi na zapytanie Wydziału krajowego — czyli, supozycja zasadnicza nie istnieje: oczekujemy przeto tem śmielej, że Wydział krajowy cofnie swój krok pospieszny, i nie dopuści do rozstrzygania o sprawach autonomii krajowej na innej drodze, jak wskazanej przez istotę rzeczy, a zarazem przez monarchę i ustawy zasadnicze, tj. na drodze prawodawczej.

Zatarg z ministerstwem powinien przyjść nietknięty i nieprzesądzony przed sejm, a prawa krajowe znaleźć powinny swych adwokatów, jeśli o adwokatów chodzi, w delegacji galicyjskiej — oto jedyna droga właściwa, i która we właściwej chwili skuteczną będzie!

Przegląd polityczny

Lwów d. 1. września.

(Podróż koronacyjna cara do Merwu. — Zniesienie przywilejów odrębności w prowincjach Nadbałtyckich. — W sprawie fabryk niemieckich na pograniczach Rosji. — Rosyjska flota czarnomorska. — Po śmierci Courbeta. — Zatarg między robotnikami a fabrykantami w Lyonie. — Zatarg niemiecko-hiszpański)

Dziennik *Fars* otrzymał następującą korespondencję z Kabulu:

„Najważniejsza wiadomość, jakiej wam mogę udzielić, jest, że car przybędzie do Merwu. Stanie się to jednak dopiero w roku 1866, gdy kolej Zakaspijska dojdzie do Merwu, a może nawet aż do Buchary. Będzie to koronacyjna podróż Aleksandra III. Car musiał odłożyć na rok przyszły zamiar koronowania się w Samarkandzie na cesarza Azji środkowej, gdyż dzisiaj musiałby podróż z Orenburga do Samarkandy, która tam i z powrotem trwa trzy tygodnie, odbywać konno lub na kołach i narażać się przytem na wszelkie zmiany środkowo-azjatyckiego klimatu. Dlatego też odłożono koronację do czasu, gdy morze Kaspijskie będzie połączone linią kolei z brzegami Amu-Darii.“

Starania szlachty inflanckiej, kurlandzkiej i estlandzkiej, jak również mieszczan z prowincyj Nadbałtyckich, o utrzymanie przywilejów, zostały przez rząd rosyjski odrzucone. Wobec dążeń asymilacji tych prowincyj z innemi guberniami carstwa, przywileje miejscowe utraciły wszelkie państwowe znaczenie.

W pierwszym rzędzie zaznaczyć wypada podniesienie w kraju Nadbałtyckim prawosławia do znaczenia religii panującej. Dotychczas istniał tam zwyczaj, że przy zawieraniu małżeństw mieszanych pomiędzy prawosławnymi i ewangelikami nie wymagano pisemnych zobowiązań co do wychowywania dzieci w wierze prawosławnej. Wskutek tego przywileju, jak utyskują ultrarosyjskie dzienniki, pomimo ciągłego przechodzenia Estończyków i Łotyszów na prawosławie, liczba protestantów wzrastała, prawosławnych zaś ciągle ubywało, a w najlepszym razie liczba ich pozostawała niezmienioną; cały bowiem przyrost ludności wzmacniał szeregi protestantów. Odtąd, w myśl świeżego rozporządzenia rządowego, dzieci z takich małżeństw mięszanych uważane są za prawosławne, podobnież jak w całem carstwie. Przy tej sposobności orzeczonem zostało powyższem rozporządzeniem, iż luteranizm nie jest religią panującą w prowincjach Nadbałtyckich, ale tylko wyznaniem, tolerowanem na równi z innemi.

Prasa rosyjska utrzymuje, iż w ślad za tym pierwszym krokiem niebawem przedsięwzięte zostaną dalsze stanowcze środki celem radykalnego zrusyfikowania prowincyj Nadbałtyckich.

Z powodu obaw, wygłaszanych przez prasę rosyjską co do germanizacji okolic nadgranicznych przez fabrykantów niemieckich, jeden z takich fabrykantów, p. Schön z Sosnowic, wystąpił z listem do *Warszawskiego Dniewnika*, w którym podaje środki, mogące stanowczo zapobiedz germanizacji.

P. Schön stwierdza przedewszystkiem, iż germanizację wnoszą nie fabrykanci, których liczba z natury rzeczy jest nader ograniczoną, lecz robotnicy. Przypuściwszy np., że w Łodzi wszyscy fabrykanci i technicy nawet są Niemcami, a cała ludność robocza składa się z Polaków, czy przyszło by komu na myśl nazywać Łódź miastem zniemczonem, jakiem dziś jest rzeczywiście? Uwaga to nader słuszna — zaraz jednak oświadcza p. Schön, iż fabrykanci zmuszeni są sprowadzać robotników z zagranicy, nie mogąc znaleźć na miejscu ludzi odpowiednio uzdolnionych, ani też specjalnie wykształconych techników na podmajstrzych i kierujących warstatami.

„Sprawa ta — mówi p. Schön — jako dotychczas lekceważona, nie da się załatwić jednym zamachem; w każdym razie trzeba na to pewnego czasu, wcale niedługiego. Niepodobna, rozumie się, wymagać, aby fabrykanci tak miejscowi jak i cudzoziemcy wydalili natychmiast wszystkich robotników obcokrajowców, ale można im nakazać: 1) aby nadal nie przyjmowali nowych robotników z zagranicy, i 2) oznaczyć im termin, po upływie którego wolno im będzie mieć w swych zakładach tylko krajowych robotników.

„Obok tego, w razach ograniczania produkcji i potrzeby zmniejszenia liczby robotników, zobowiązać należy fabrykantów, iżby przedewszystkiem oddalali robotników zagranicznych.“

Trudniejsza sprawa z technikami i majstrami, bo ani szkoły realne krajowe, ani petersburgski i rygski instytut technologiczny nie dostarczają i nie mogą dostarczyć odpowiednio wykształconych specjalistów do wszystkich gałęzi przemysłu fabrycznego — radzi zatem p. Schön, aby każdy fabrykant obowiązany był przyjmować, stosownie do rozmiarów swego zakładu, pewną ilość praktykantów z pośród młodzieży, kończącej z dobrym postępem wyższe zakłady techniczne i szkoły realne. W ten tylko sposób, z biegiem czasu, dałaby się usunąć konieczność sprowadzenia fachowców z zagranicy.

Rady powyższe p. Schöna w zupełności podzielamy, uznając ich praktyczność; pożądanem by też było, aby i sfery rządowe rosyjskie w dobrze zrozumianym interesie przemysłu krajowego starały się wprowadzić je w życie.

Urzędowy dziennik rosyjski, wychodzący w Tyflisie *Kawkaz*, zamieścił w ostatnich czasach szereg artykułów o r o s y j s k i e j f l o c i e c z a r n o m o r s k i e j, z których wyjmujemy rzeczy co ważniejsze, zainteresować mogące i szersze koła. Dziennik wspomniany pokłada wielkie nadzieje w flocie rosyjskiej, oświadcza jednak otwarcie, że jest ona zgoła niewystarczającą i w razie napadu nieprzyjaciela na morze Czarne, Rosja mogłaby mu szkodzić jedynie krążownikami. Wielką wagę ma z tego powodu linia wybrzeża, mająca ułatwić akcję krążowników. Główną przystanią dla floty wojennej jest Sebastopol, dający okrętom zupełne bezpieczeństwo. Tam mogą się one zbroić i naprawiać w razie potrzeby. Gdy atoli blokada Sebastopola jest

---

11

Ostatni Basza budziński.

Powieść z węgierskiego

M. Jókaia.

(Ciąg dalszy.)

Petnehazy nie mógł się otrząść ze zdumienia, ale ani pisnął. Stał zdrętwiały i nie mógł jednej myśli połapać.

Za kilka minut ozwał się z wnętrza domu dźwięk mandoliny i owa znana pieśń miłośna, która aż nazbyt pamiętną była młodzianowi. Dech mu zaparło — i ledwo wyszeptał:

— Co to znaczy?

— Co to znaczy?... ofuknął go ostrym, strofującym głosem Ihanzade. To znaczy, że jesteś nędznym głupcem, który najmytkę jak anioła ubóstwiasz, który dla odaliski wiarę i ojczyznę w niepamięć rzucasz, i owę narzeczoną, która codzień po tobie gorącemi łzami płacze.

Ze zdziwieniem spojrzał Petnehazy na starego — takim tonem nie przemawiał do niego imam dotychczas. To jakby ktoś wcale inny.

— Czyś to ty, Ihanzade?

— Słuszne pytanie. Nie jestem Ihanzade, ale jestem ksiądz Piotr Gabrjel — przez długie lata niewolnik Ihanzadego, a następnie jego naśladowca. Jam jest ten, który ciebie zna od dzieciństwa, który ciebie na rękach nosił, kiedyś jeszcze nie miał rozumu, i który cię teraz znowu bierze na ramiona, kiedy rozumu swego użyć nie jesteś w stanie.

Łzy polały się ciurkiem z oczu Petnehazego; bezwładnie przypadł do piersi starca i płakał jak dziecko.

— Teraz rozumiesz zagadkę? Teraz wiesz, co znaczą słowa Abdego „każdej nocy,“ i dla kogo miłość swoję serdeczną zmarnowałeś? Otóż to są córy tureckich haremów. Ciebie, który jesteś jej narzeczonym, oszukuje dla młodziana, którego również kocha, i oszukuje dla starca, którego nie cierpi, ale który jest bogatszym od ciebie! Prawda, to piękna historja być mężem Turczynki?

Petnehazy wstydził się płaczu swego, i łzy ocierał.

— Czy jeszcze pragniesz ją zabić?

Roześmiał się Petnehazy.

— To nie; ale poszlę jej worek z dukatami, bo jak widzę, jestem jej dłużnikiem, a pozostać nim nie chcę nadal. A teraz spieszmy precz ztąd; tchu mi braknie.

Ksiądz, którego imienia tureckiego już nie usłyszymy, radził Petnehazemu, udać się na górę Gellerthegy (Blocksberg) i czekać tam koło grobowca biskupa Michała. Sam ksiądz musiał jeszcze pół godziny dla jakiejś sprawy pozostać na miejscu.

Petnehazy usłuchał. Febra trzęsła go w pobliżu domu, gdzie doznał takiej straszliwej konfuzji. Czuł się zhańbionym. Ksiądz sam pozostał.

Tymczasem w domu Szejtana pieśń dalej dzwoniła, hałas tamburynu i pełnej dzwonków nakary dolatywał na ulicę. Bo też i tańczyć umiała Tella jak najzawołańsza bajadera. Tak ją wychowano w haremie.

Wszelakoż jak mogła zataić kochankowi, że według zapowiedzi ojca, miał już tylko jeden dzień pożyć?...

Znowu zaskrzypiały wrzeciądze i zamki w bramie sknery; otworzył je sam, i za Tellą zaparł.

Pod płaszczem miała Tella worek złota; skąpy Szejtan jest bardzo hojnym dla bajader. Stanąwszy przy lektyce, zapytała Tella starego:

— A gdzie twój towarzysz? Zawołaj go prędko, gdyż za trzeciem wołaniem muezzyna muszę być pod zwierzyńcem.

Stary wiedział o tem dobrze: na tę godzinę był tam Petnehazy zamówiony.

— Towarzysza mego nie ma, i zapewne nie tak rychło powróci — odparł. Przed chwilą szło tędy trzech pianych tułumbadżów, którzy go zaczepiali, więc wziął się do nich; otóż wszystkich czterech patrol zabrał do okrągłej wieży, zkąd chyba aż rano wypuszczeni zostaną.

Odaliska mocno się przestraszyła.

— Cóż teraz poczniemy? Czy nie ma tu gdzie kogo, aby za niego palankin poniósł?

— Poszukawszy długo, to znajdziemy chyba łotrzyków, którzy nas ograbią. Ja wprawdzie nic nie posiadam, ale ty...

— Jakże na zamek wrócę? Mój ubior kobiecy zdradzi mnie. Ach, to okropnie!

— Ja ci coś powiem. Pod siedzeniem lektyki znajdziesz zawiniątko z sukniami męzkiemi, które tam zapomniano. Przebierz się, a będzie ci łatwo wrócić na zamek. Okażesz pierścień baszy, to będą myśleć, że jesteś jednym z jego wierników. A do fortecy ja cię odprowadzę.

— Ale jakżeż się przebiorę na ulicy?

— W palankinie nikt ciebie nie obaczy.

Tella posłuchała. Weszła do lektyki i przebrała się, i ani jej przez myśl nie przeszło, że wciąga suknie Petnehazego. Przebrawszy się i schowawszy worek w pasie, wyszła z lektyki.

Spojrzała naokół — stary znikł gdzieś. Szukała go, wołała go szepcąc po imieniu — ale odpowiedzi nie dostawała, była sama jedna w ciemnej ulicy. Podczas gdy się przebierała, ksiądz oddalił się cichaczem.

Widząc się opuszczoną, poczęła biedz ku fortecy. Zdawało się jej, że ktoś za nią pędzi, a to był jeno odgłos jej własnych kroków.

Bez tchu dopadła do bramy fortecznej, gdzie warcie okazała swój, czyli raczej ojca pierścień. Gdyby żołnierz nie tyle był zaspany, byłby po drzeniu poznał kobietę — ale tak, przepuścił ją.

Wśród znanych ulic Tella nabierała znowu otuchy, tu już się nie lękała rozboju, na każdym bowiem rogu ulic stali żołnierze, a od patrolu bronił jej pierścień. Spieszyła do zwierzyńca. Właśnie rozlegało się trzecie wołanie muezzyna, gdy weszła w nizkie drzwiczki ogrodowe. Oglądnęła się, czy Petnehazy nie nadchodzi, a może już i jest! On taki niecierpliwy jak zazwyczaj każdy prawdziwie kochający. Jaka szkoda, że jutro umrze! Taki ładny młodzieniec a jednak umrzeć musi!

I po cóż mu to mówić? po co psuć godzinę rozkoszy? Miłość, radość, upojenie do rana niechaj się przeciągnie. A jutro Abdi basza i tak wszystkiemu klamkę założy!

Abdi basza jednak wziął rzecz na rozum. Dowiedziawszy się o historji z pilawnikiem, obaczył, że to niebezpieczna sprawa, Petnehazego na długo puszczać luzem. To sztuka przebiegła, a conajmniej ma sprytnych doradców; najlepiej więc klamkę założyć corychlej.

(C. d. n.)

bardzo łatwą, wycieczki krążowników rosyjskich z tego portu byłyby niemożliwe.

Owo i nie ma — powiada *Kawkaz* — na całem wybrzeżu od ujścia Dunaju do Kerczu ani jednego punktu, gdzieby się nasz krążownik mógł schronić. Zachodzi tedy konieczna potrzeba zbudowania drugiego portu wojennego na północnem wybrzeżu morza Czarnego. Najlepszym po temu punktem byłaby Anapa. Gdyby nadto Rosja ufortyfikowała ujście Dunaju, flota jej byłaby w tej stronie zupełnie zabezpieczoną.

Wschodnie wybrzeże morza Czarnego jest stoli zupełnie odsłonięte. Noworosyjsk jest trapiony przez borę. Z wyjątkiem Suchum i Poti, które nie są portami wojennemi, niema aż do Batum żadnego oparcia dla floty. Pewną obronę znalazła ona tu jedynie w fortyfikacjach Batumu. Twierdza ta ma doniosłe znaczenie, nie tylko w systemie obronnym wybrzeża wschodniego, ale i w operacjach krążowników. Batum leży nadto na granicy i w razie wojny może dzielnie wspomagać armję lądową, zwłaszcza, że jest połączone koleją żelazną z Tyflisem, a okrętami ze wszystkiemi portami morza Czarnego. Zaopatrzenie go w żywność i materjał wojenny jest zatem rzeczą łatwą. Waga strategiczna Batumu została już dawno należycie oceniona; traktowany też jest na równi z Sebastopolem.

Zwłoki admirała Courbeta po odbyciu obrzędu pogrzebowego z Hotelu Inwalidów na dworzec kolejowy w Paryżu odwiezione zostały do Albeville, gniazda rodu Courbetów. Podczas gdy monarchiści i radykałowie wyzyskują pewne listy Courbeta, jako wcale rentowny kapitał polityczny — oportuniści wystąpili z listem jen. Négriera, dowodzącym, że upadek Ferry'ego stał się zwycięstwem Chin i że Ferry padł ofiarą źle poinformowanej Izby.

Depesze z Lyonu donoszą, że sytuacja staje się ciągle trudniejszą i przykrzejszą. Fabrykanci doprowadzają robotników do rozpaczy. Czterystu robotników wygwizdało najwięcej upartego fabrykanta Blancheta — odzywały się nawet głosy: „Do Rodanu z nim!“ Blanchet uciekł na prefekturę. Wzburzenie wzrasta z dniem każdym.

Nienawiść do Niemców z powodu zajęcia **wysp Karolińskich** wybuchła w Hiszpanii z coraz większą gwałtownością. Prasa niemiecka udaje z tego powodu niezmierne zdziwienie, odwołując się na wykład prawny sporu, zamieszczony w *Nordd. Allg. Ztg.* Pretensje prawne Hiszpanii do Karolin uważa ona za nader wątpliwe. Gdyby one były uzasadnione, rząd niemiecki uszanowałby je. *Post* berlińska nawołuje do umiarkowania, sprawę całą przedstawiając jako kwestję, która załatwić się da tylko na drodze spokojnego, przyjacielskiego traktowania.

„A że republikanie hiszpańscy — kończy *Post* — uczepili się tej sprawy, aby rządowi przysporzyć trudności, i że w gorliwości w tym kierunku starają się ich prześcignąć szowiniści francuscy, aby podburzyć Hiszpanię przeciw Niemcom — jest faktem, przeciw któremu wystąpić jak najenergiczniej jest obowiązkiem każdego rozsądnego Hiszpana. Jest nadzieja, że przestrogi ministerjalnej prasy hiszpańskiej, aczkolwiek przychodzą nieco za późno, wpłyną ochładzająco na wybujały patrjotyzm opozycji, zwłaszcza że z depeszy hr. Benomara do hiszpańskiego ministra spraw zewnętrznych okazuje się, że rząd niemiecki przejęty jest jaknajlepszemi, pojednawczemi chęciami.“

Sprawy autonomiczne.

Spór o granicę.

Dawniej, gdy rozchodziło się o uregulowanie granic między Galicją a państwem sąsiedniem, nie zwracano się do Wydziału krajowego, ale rząd sam sprawę załatwiał. Dopiero przed dwoma laty, gdy powstał pamiętny spór między naszem krajem a państwem węgierskiem o „Morskie Oko“ Wydział krajowy wykazał, że §. 1. instrukcji poleca władzy autonomicznej „czuwanie nad całością i granicami kraju“. Na tej to podstawie sejm uchwalił następnie rezolucję do rządu, by zawsze przy sporach granicznych z sąsiedniemi państwami, odnoszono się także do Wydziału krajowego i to na podstawie tej wezwano do spraw o „Morskie Oko“ radcę Wydziału krajowego p. E. Mochnackiego, który rzecz tę pomyślnie dla kraju załatwił.

Rząd trzyma się wprawdzie rezolucji sejmowej — jednakowoż tak późno do Wydziału krajowego się zwraca, że zachodzi prosta niemożność delegowania komisarza krajowego. Że takie wykonywanie rezolucji sejmowej jest pośrednio jej nieuwzględnieniem, to zdaje się nie ulega wątpliwości — i słusznie mamy prawo i obowiązek domagać się, by rząd takich „opóźnień“ się nie dopuszczał, jak to stało się np. obecnie.

Jedna z linij granicznych pomiędzy Królestwem a Galicją jest przepływająca w powiecie janowskim, gubernii lubelskiej, a biorąca swój początek w Galicji, rzeka Bukowa. Rzeka to niewielka, odznacza się jednak bystrym prądem wody, a ponieważ przepływa po większej części po gruncie piaszczystym, powoduje często oberwanie się stromych brzegów, a czasami nawet zmienia kierunek i koryto, zkąd wynika, że jednego roku Bukowa płynie w dawnym korycie, stanowiącym granicę, w innym zaś płynie z części po przerwanie granicy. Ponieważ zaś rzeka ta uważaną jest za graniczną, przeto straż pograniczna, nie patrząc, czy rzeka ta płynie swym właściwym korytem, czy też o kilkadziesiąt sążni dalej od granicy, w Galicji, uważa ją za graniczną i nad jej brzegami ustawia posterunki graniczne.

Przy takiej zmianie kierunku, Bukowa często rozdziela łąki galicyjskich właścicieli, tak, że część ich zostaje za rzeką, a ponieważ straż pograniczna uważa ją za graniczną, przeto w niektórych faktach łąki właścicieli rzeczonych należą do terytorjum Królestwa, choć naprawdę tak nie jest. Ta okoliczność, t. j. nieregularny kierunek rzeki powodował częstokroć zatargi ludności galicyjskiej z strażą graniczną, która nie przepuszczała robotników na roboty itp. Sprawa ta, przechodząc różne instancje niższe, oparła się o Wiedeń, a rząd austrjacki swej ambasadzie w Petersburgu polecił uregulowanie raz na zawsze mogących wyniknąć z tego powodu sporów i zatargów mieszkańców nadgranicznych.

Po wielu dyskusjach wyznaczoną została odpowiednia komisja, złożona z członków zarządu komunikacji obu państw, która ma rozpocząć swe czynności w końcu tego września. Członkowie tej komisji zbadają się do wsi nadgranicznej Łaszka, w powiecie janowskim i stosownie do pomiarów z r. 1825, przyjętych przez kongres wiedeński, mają ustalić granicę w ten sposób, że nie przyjmując za linję graniczną rzeki Bukowy, wytkną granicę lądową, tak, że zmiana kierunku rzeki nie będzie miała już żadnego dla straży pogranicznej znaczenia, gdyż wówczas nie będzie ona patrzeć na rzekę, lecz na słupy graniczne. Tym sposobem będzie położony raz na zawsze koniec zatargom i sporom, których przyczyną była kapryśna rzeka; komisja jednak mająca tę granicę ustalić — odbędzie się prawdopodobnie bez udziału delegata Wydziału krajowego — bo rząd za późno o tem doniósł władzy autonomicznej.

W końcu za warszawskim *Wiekiem* notujemy i tę wiadomość, że cała granica Królestwa z Galicją, będzie obsadzoną nowemi słupami granicznemi w powiecie biłgorajskim i tomaszowskim, na który to cel ministerjum wyznaczyło sumę rs. 3.000. Na każdym nowym słupie granicznym znajdować się będzie okazały herb państwa rosyjskiego, żelazny, malowany olejno z pozłoceniami.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 1. września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przez cały dzień wczorajszy mżyło przerwami, dziś z rana mieliśmy silną mgłę. Średnia temperatura dnia wczorajszego była $10,^{0}_{3}$, najwyższa $11,^{0}$, najniższa w nocy $7,^{0}_{2}$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 1. września: Przy wietrze o niepewnym kierunku, temperatura się cokolwiek podnosi, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, pogodnie, rano mgła mniejsza.

* **Cesarz** udzielił 100 złr. gminie Łostówka w powiecie limanowskim na budowę szkoły.

* **Domejko,** towarzysz młodości Mickiewicza, słynny uczony, rektor uniwersytetu chilijskiego w Santjago (w południowej Ameryce) bawił we Lwowie dni kilka. Wczoraj był na obiedzie u pana marszałka Zyblikiewicza, w niewielkiem kółku, ale w którem uczestniczyli i najwyżsi dostojnicy kościoła. Po godz. 6. przybyli powitać patrjarchę reprezentanci stolicy, uniwersytetu, politechniki, Towarzystwa pedagogicznego, Koła literacko-artystycznego i dziennikarstwa. Była to piękna salwa rodzinna. W końcu wyszedł patrjarcha na lożję gmachu sejmowego, przysłuchując się zwłaszcza narodowym melodjom, dziarsko granym przez „Harmonię“.

Fotografie Domejki, jakie mamy, podają zaledwo rysy jego twarzy pięknej. Przezacny patrjarcha, mimo że już mu nie daleko do dziewięćdziesiątki, serdecznie odpowiadał na przemowy, rozmawiał ze wszystkimi z żywością prawie młodzieńczą, i przez godzinę przeszło recepcji ani myślał o spoczęciu w fotelu. Domejko dzisiaj rano odjechał. Lwów ma nadzieję, a nawet pewność, że przezacny patrjarcha za powrotem dłużej w jego murach zabawi.

* **P. dr. M. Nowicki,** otrzymał od jury wystawy rybackiej, która odbyła się w Redl-Zips, w górnej Austrji, medal za mapę rybną w Galicji. Mapa ta odznaczoną została tedy medalami i dyplomami honorowemi na wystawach w Ameryce, Anglii, Austrji, Francji, Niemczech i Węgrzech, jako też uznaniem następcy tronu austrjackiego i niemieckiego.

* **P. Piotr Jaxa Bykowski** przybędzie w ostatnich dniach września do Lwowa, celem dania odczytu na dochód Towarzystwa „Rodzina“.

* **P. Łepkowski,** konserwator zabytków i pomników w Galicji wschodniej, zwidził obecnie Krosno, z powodu przedsiębranej tam restauracji kościoła Franciszkańskiego, gdzie znajdują się groby i kaplica Oświęcimów, jako też cenne zabytki sztuki.

* **Obraz Matejki** „Jan III. pod Wiedniem“ ma być reprodukowany w katedrze na Wawelu, a to wykuty w srebrnej blasze, jako antypedium wielkiego ołtarza. Wykonaniem tego dzieła zajmuje się już od dwóch lat p. Józef Hakowski, a zamówienie możnego fundatora, kosztować będzie około 50.000 zł.

* **Wydaleni z Prus** potrzebują umieszczenia: kilku szewców, kilku robotników, ogrodnik mający lat 38, żonaty, z dziećmi; górnik, zdolny do wolnej pracy i do koni, lat 24, kawaler; szewc zarazem sługa kościelny i ogrodnik; kotlarz i kowal, żonaty, z dziećmi; leśnik; lokaje; rządca gospodarczy, żonaty, z jednem dzieckiem.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa opieki nad weteranami za miesiąc lipiec i sierpień. Datki złożyli: Galicyjska kasa oszczędności 200 złr., p. Józef Mysłowski imieniem komitetu połowę dochodu z balu w Iwoniczu 152 złr., baron Brunicki imieniem komitetu dochód z balu w Lubieniu 55 złr., p. Władysław Zontag imieniem komitetu dochód z koncertu dziecinnego w Rymanowie 32 złr. 10 ct., notarjusz A. Hanusz, dochód z zabawy urządzonej w Łańcucie 15 złr. 11 ct., Ignacy Lilien 50 złr., hr. Artur Gołuchowski 30 złr., Klemens Postruski 10 złr., Kornelia Tchórznicka 10 złr., Rozwadowski 5 złr., urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za lipiec i sierpień po 5 złr. 5 ct., Małecki 3 złr., dr. Spausta i Sklepiński po 1 złr.; przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: Edward Nikorowicz 10 złr., H. Rauch 5 złr., J. K. 5 złr., adwokat Filipowski 4 złr., ogółem wpłynęło 593 złr. 26 ct.

W miesiącach lipcu i sierpniu rozdano 32 weteranom zapomogi stałej w kwocie 542 złr., zaś 9 weteranom zapomogi jednorazowej w kwocie 125 złr., koszta pogrzebu jednego weterana 14 złr.

Walerjan Podlewski przewodniczący. Dr. *Bernard Goldman* skarbnik.

† **Dr. Jan Jastrzębski,** znamienity chirurg, urodzony w Jaśle w r. 1834, zmarł w Elizawetgrodzie na Ukrainie.

† **Adolf Kurtz,** autor dzieła „Rzecz o cyrkulacji pieniężnej i walucie w królestwie Polskiem“, wydanego w Warszawie w r. 1866, jeden z założycieli „Biblioteki warszawskiej“, znany agronom i finansista, zmarł w Otwocku koło Warszawy, przeżywszy lat 70.

* **Muzeum narodowe w Rapperswylu** przesłało na ręce marszałka grodzieńskiego p. Niemcewicza 50 franków grosza wdowiego na rzecz pogorzelców Grodna.

* **Mianowania.** C. k. Rada szkolna krajowa mianowała Tomasza Kotułę rzeczywistym nauczycielem kierującym 4-klasowej męskiej szkoły etatowej w Krośnie, Eustachego Daniłowicza nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Rogóźnie, a Grzegorza Szaranowa w Stańkowej, Wandę Łukaszewiczównę zaś stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Skolem.

C. k. dyrekcja skarbu zamianowała koncypistę Michała Grabskiego inspektorem podatkowym, konceptowego zaś praktykanta Józefa Czarneka koncypistą skarbowym.

* **Dziennik Polski** po grubiaństwach gorszy się znowu, że *Gazeta Narodowa* przytoczyła w całości zdanie *Czasu* o „strzałach do siebie samych“, zdarzających się „w niewyćwiczonych lub rozbitych wojskach“ z powodu, między innemi, wybryku *Dziennika Polskiego* w sprawie wycieczki do Budapesztu.

Czemuż nie mielibyśmy przytoczyć zdania *Czasu*, jeżeli one rozumne?...

Dziennik myli się tylko, twierdząc przed publicznością, żeśmy przytoczyli poprostu i nic więcej. Myśmy dodali, cytując zdanie o tych alarmach zganionych: „potępienie pełne należy się tym, co z przedsięwziętą myślą a złą wolą, przy pomocy fałszu są szerzone!“

Solidarności z *Dziennikiem Polskim* nie mieliśmy nigdy żadnej, i śmiało go zapytujemy: gdzie bywa, gdy my bronimy niezawiśle namacalnych pozycji sprawy narodowej, autonomii lub praw konstytucyjnych — nieobecność możemy udowodnić szeregiem cytatów. Drażnić zaś uczucia narodowe choćby zbytecznie, gdy to żadną ujętą odpowiedzialnością nie grozi i wcale nie naraża — wtedy deklamować, to się nazywa spekulować na cierpieniu narodowem, ale nie służbę publicystyczną czynić. Przy tej służbie nic nas z *Dzien. Pol.* nie łączy.

Wyjeżdżanie z rzekomą obroną honoru narodowego w tym specjalnym wypadku z powodu pożałowania godnego wystąpienia przeciw wycieczce do Budapesztu, niczego nie dowodzi także, tylko niesmak budzi. Naprzód, nader i nader to drażliwa kwestja, kto jest umocowany bronić honoru narodowego, dalej zaś: honor narodowy niepotrzebnie a choćby tak lekkomyślnie angażować — to się nazywa honor narodowy narażać, nie bronić. Cóż dopiero mówić o bronieniu siebie honorem narodowym, pozostawiamy domyślności *Dziennika.*

Na koniec, aby raz skończyć, co do samej sprawy. *Dziennik Polski* udaje naiwność, że nie wie, o co chodzi i z jakim ogniem się zabawia. Musimy mu więc u tego ognia zapalić światło i rozświecić tym ogniem drogę, od czegośmy się dotąd wstrzymywali, musimy rozświecić, aby skończyć z jego naiwnością rzekomą.

Swiet petersburski, pismo *wojowniczo panslawistyczne* klasnął w dłonie w swym nr. 179 z powodu wystąpienia *Dziennika Polskiego* przeciw wyjazdowi Polaków na wystawę do Budapesztu, wiążąc przy tem najniefortunniej osobistość, Bóg wie za co solidaryzowaną z *Dziennikiem Pol.*, i wykrzyknął z radości, że przodujący Polacy poparli panslawistyczne wystąpienia petersburgskiego *Kraju.*

Skrupulatniejszy i lepiej świadomy na miejscu polskich stosunków urzędowy *Warszawskij Dniewnik*, tak się znów o tem odzywa:

„*Swiet* powiada, że dawno już zauważył zwrot, jaki się dokonał w umysłach przodujących Polaków, dla których podług jego zapewnienia, *kwestje słowiańskie w ich szerokiem znaczeniu* stały się swojskiemi kwestjami. Musimy się przyznać, że myśmy dotąd nie zauważyli nic podobnego do przewrotu w umysłach Polaków, nawet przodujących. Warszawskie organa postępowych Polaków, *Prawda* i *Przegląd Tygodniowy* — stoją na gruncie kosmopolitycznym i żadnego osobliwego współczucia nie zdradzają dla sprawy panslawistycznej. *Kraj* rzeczywiście stanowi w tym względzie szczęśliwy, lecz za to też i jedyny wyjątek, a jedna jaskółka nie robi wiosny. Poparcia okazanego mu w *Dzienniku Polskim* nie można przeceniać; poparcie to jest okolicznościowe, stosuje się do do epizodu, a ani pan X. ani *Dziennik Polski* nie używają wcale jakkolwiek znaczniejszego wpływu w społeczeństwie polskiem. Poparcie *Kraju* mogłoby mieć znaczenie dla *Dziennika Polskiego;* ale na żaden sposób nie na odwrót.“ — Oto są przyczyny rzeczowe, dla których my nad miarę wartości, musieliśmy się zajmować wystąpieniem *Dziennika.* Dodamy, że ani *Swiet* cieszący się, ani lekceważący *Warsz. Dniew.* nie wymieniają żadnego innego dziennika, prócz *Dziennika Polskiego.*

Czy to światło rozsieje naiwność *Dziennika Pol.*, aby raz na zawsze zamilkł w sprawach, których nie rozumie lub rozumieć nie chce, a strzeżonych przez sumienie narodowe? Możemy zapewnić *Dziennik Pol.*, że pomiędzy jego czytelnikami mało jest takich, którym to światło nie wystarczy.

* **Z sądu.** W ostatnich dniach odbyły się dwie ciekawe rozprawy karne, a to jedna w Krakowie, druga w Wadowicach.

W Krakowie skazano p. Henryka Morgensterna na 7 dni, a dr. Stefana Eichhorna na 6 tygodni aresztu za obrazę czci ks. Eberharda, popełnioną przez zarzucenie mu czynów karygodnych w podaniu, wystosowanem przez skazanych do ministerstwa sprawiedliwości.

W Wadowicach natomiast odbyła się rozprawa karna przeciw suplentowi tamtejszego gimnazjum Józefowi Stockiemu o zbrodnię nierządu według §. 129 lit. b. kodeksu karnego, tem ohydniejszą, że ofiarą tego zwierzęctwa padali uczniowie, pieczy jego poruczeni. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, przesłuchano 160 świadków, a udowodniono oskarzonemu uwiedzenie 55 chłopców. Wyrok zapadł na 4 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w każdym miesiącu. Kara kodeksem przewidziana jest od roku do 5 lat, a jako powód wysokiego wymiaru, przytoczono słusznie stosunek nauczyciela do uczniów.

* **Do naśladowania.** Dyrektor poczt w Niższej Austrji, wydał cyrkularz do podwładnych urzędników, w którym przypomina im obowiązek grzecznego zachowania się wobec publiczności, a przedewszystkiem zabrania drobiazgowych szykan przy nadawaniu pakietów.

* **Wzorowa gmina.** W parafii Lisiec Wielki, w Konińskiem, wznosi się świątynia wspaniała, kosztem samych włościan, gdyż nie ma tam żadnych dworów. Świątynia ta śmiało mogłaby się znajdować i w większem mieście. Budowa kościoła zaczęła się przed siedmiu laty, a dziś na zewnątrz jest już cała ukończona, obecnie zaś robią ołtarze, i w niedługim czasie będzie się już odprawiało nabożeństwo. W tejże parafii, z inicjatywy proboszcza, gospodarze prenumerują *Zorzę* i *Gazetę Świąteczną*, ale za to nie ma karczmy!!

* **Pożary.** Na folwarku w Staremmieście, pow. łańcuckim, spłonęła stodoła z młocarnią i innemi sprzętami rolniczemi, oraz zapasem zboża wartości 6184 zł. Strata była w połowie ubezpieczona. Ogień prawdopodobnie był podłożony. W Uhrynowie dolnym, pow. stanisławowskim, spłonęło na folwarku dworskim Kluzów 10 szop ze zbożem, gorzelnia, dwie wozownie i młyn z młocarnią wodną. Strata, w części tylko ubezpieczona, wynosi 40.000 zł. Ogień również był podłożony i to w 10 miejscach naraz.

* **Pioruny.** W Siarczanej Górze, powiecie wielickim, uderzył piorun d. 14. bm. w stajnię dworską i wzniecił pożar, który zniszczył ten budynek. Strata w znacznej części była ubezpieczoną. — W Kępie zaleszańskiej, powiecie tarnobrzeskim, piorun zapalił gumno dworskie. W chwili uderzenia piorunu zatrudnionych było młocką w stodole 14 ludzi, ci jednak doznali na szczęście tylko lekkiej kontuzji.

* **Zguba.** W niedzielę dnia 30. z. m. pomiędzy 10. a $10^{1}/_{2}$ godziną wieczorem zgubił dorożkarz nr. 1., jadąc z głównego dworca kolejowego ulicą Sapiehy na Chorążczyznę, zawiniątko, umieszczone obok niego na koźle zaszyte w koc popielaty ze zielonemi szlakami z dwóch brzegów, w którym się znajdowały: chustka duża wełniana popielata, dwa obrusy, kilka serwet ze znakami C. B., 10 koszul damskich, 6 męzkich, 2 pary bucików damskich i meszty męzkie, 6 par szkarpetek, 4 pary kalesonów, kilka chustek od nosa ze znakami J. B., 7 fartuszków, 1 kaftanik biały ze szlakiem, album czarne, bluzka męzka czarna, dwie damskie bluzki perkalowe, 2 spodnice, suknia stara, koszula męzka wyszywana, 3 prześcieradła pod kołdrę z dziurkami, 2 poszewki, 3 poszeweczki małe, książka kucharska. Rzetelny znalazca zechce się zgłosiś do profesora Biczaya ulica Chorążczyzny nr. 5, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

* **Jutro** we środę d. 2. września: św. Stefana; św. Ftadeja ap.

* **Wiadomości policyjne** z d. 31. sierpnia b. r.: Skradziono: palto czarne z podszewką popielatą w czarne paski wart. 18 zł. i płaszczyk damski z granatowej flaneli w białe paski z dużymi guzikami wart. 4 zł., 5 flaszek soku malinowego, słoik konfitur i trzy garnki z masłem wart. 13 zł., paczkę z książkami do nabożeństwa tytułowanemi „Ołtarz rzymski, Anioł stróż, Wybór“, oprawionemi w czarną i ciemnopopielatą skórkę, z różnemi broszurkami i sennikami war. 15 zł.

Zakwestjonowano złoty pierścień z dużą rozetą z rautami wart. 10 zł. u Katarzyny Filipowicz ze Srok, która miała go tamże na gościńcu znaleść, cztery arkusze blachy cynkowej u Katarzyny Piotrowskiej zarobnicy, kolczyk złoty z brylancikiem war. 30 zł.

— **Odznaki naukowe.** Rosja znosi rangi honorowe urzędników w służbie cywilnej aż do IV. klasy (rzeczywisty radca stanu), a jednocześnie wprowadza nowość niczem niepraktykowaną: odznakę zasługi (*znak aticzja*) dla osób, które na uniwersytetach rosyjskich otrzymały stopień magistra lub doktora fakultetu historyczno-filologicznego, fizyko-matematycznego, prawnego i języków wschodnich. Odznaka ta nosić się ma na piersiach i będzie dla doktorów, złota ze srebrnym wieńcem i literą *D.*, a dla magistrów srebrna ze złotym wieńcem i złotą literą *M.*

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertoar teatralny.** Dziś we wtorek d. 1. września: „Opowieści Hoffmanna“ (Les Contes d' Hoffmann), opera fantastyczna w 5 obrazach J. Offenbacha. Drugi występ pani Skalskiej w partji Guilietty.

We środę d. 2. września: „Miód kasztelański“, kom. w 3 akt. J. I. Kraszewskiego.

— Teatr. Nareszcie sala skarbkowska zaczyna się coraz lepiej zaludniać a przez to samo ożywia się coraz więcej. Przedstawienia rozpoczęły się od muzyki, więc spieszono na muzykę; z „Właścicielem Kuźnic“ obudził się interes i dla sztuk dramatycznych, a wczoraj „Mąż z grzeczności“, jakkolwiek dobrze już znany, ściągnął mnóstwo widzów. — Wykonanie tej wybornej komedji poszło nietylko jak zwykle, ale może jeszcze lepiej. P. Kwieciński, jako Hilary, przeszedł sam siebie i tak jak przed kilku dniami we „Friebem“, zbierał niezliczone oklaski za swą grę prawdziwie świetną. Panna Stachowiczówna zwykłą swą rolę Wandy wychodzącej i wyszłej za mąż, grała jak zawsze, z tą chyba różnicą, że tym razem była tak milutką, tak wdzięczną i tak ożywioną, jak może jeszcze nigdy. Po jednej z głównych scen ofiarowano jej wielki wspaniały bukiet i okryto przeciągłemi oklaskami, które oprócz hołdu dla artystki, zdawały się wyrażać jakieś nieme, ale bardzo szczere i serdeczne życzenia.... Jako Dyonizy wystąpił jeden z autorów, p. Ruszkowski i grał doskonale, a to nietylko w scenach gdzie mówić przychodzi, ale wszędzie. Do roli kapitana powrócił p. Zboiński a to tak wielce uradowało publiczność, że już samo jego zjawienie się na scenie przyjęła gromem oklasków. Jak zaś grał p. Z., to chyba zbytecznie mówić. Toż samo co do pani Aszpergerowej jako Barbary. Pani Gostyńska jak zwykle: gra wybornie, a oklasków jej dawanych nawet do siebie nie bierze. Tak też było i wczoraj po jednej z ważniejszych scen jej Petronelli. Panna Cichocka w roli kwestarki, zanadto może była wielką damą a zamało karykaturą i jędzą — jak to zdaje się chcieli autorowie. Całość tę wybornie uzupełniali p. Wysocki (forysic), panna Wisłobodzka (pokojówka) i p. Piasecki (Obetkała.)

— Biblioteka Mrówki. Pomimo tak bardzo niepomyślnych czasów dla księgarstwa polskiego jak obecne, „Biblioteka Mrówki“ stale zdąża naprzód. Mamy właśnie przed sobą dwanaście nowych tomików, które świeżo opuściły prasę. Są to: Elizy Orzeszkowej powiastka p. t. Romanowa; Augusta Wilkońskiego, Ramoty i Ramotki; Wojciecha Bogusławskiego, Cud czyli Krakowiacy i Górale, których oddawna brakowało w handlu księgarskim. Oraz z literatur obcych Piotra Kornela: Cyd, Horacyusze i Cynna w wybornem tłumaczeniu Ludwika Osińskiego i Byrona Manfred. Wszystko to w cenie nader przystępnej, gdyż pojedynczy tomik kosztuje 20 centów. „Biblioteka Mrówki“ wychodzi we Lwowie nakładem Księgarni Polskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odpowiedź na zapytanie krakowskiego Towarzystwa rolniczego, jakich środków użyćby należało w naszych stosunkach, aby ograniczyć do „minimum“ niesłuszne zyski obecnego pośrednictwa w sprzedaży produktów rolnych.

Zastrzegając się na wstępie, że na pytanie to przy zbytnio krótkim terminie trudno coś więcej podać nad projekt bardzo pobieżnie tylko skreślony, rozumiem, że Towarzystwu krakowskiemu jako reprezentującemu połowę kraju, chodzi o program działania, któryby nie na powiat, okręg jakiś, ale na cały kraj rozciągnąć było można. Rozumiem, że Towarzystwo rolnicze kwestjonarjusz ostatni nie dla tego rozesłało, by w ten sposób zaznaczyć swoją działalność, ale że czuje, że społeczeństwo nasze znajduje się w takiem stadjum przesilenia, iż „consilium“ jest potrzebnem, niezbędnem. Dla tego też, jakkolwiek nie mam pretensji, by wskazówki przezemnie podane miały być wyłącznie i jedynie zbawiennemi, podaje to, co mi się zda nieodzownem, chociażby mi przyszło sobie powiedzieć: „*In magnis voluisse sat est.*“

Że rolnictwo bez pośredników obejść się nie może, to rzecz pewna, słuszna wszakże, by zastanowić się, jakby dotychczasowe pośrednictwo zastąpić się dało, skoro raz przyszliśmy do tego niestety bolesnego doświadczenia, że dotychczasowe pośrednictwo ze szkodą dla kraju i producenta się odbywało. Nie myślę krytykować dotychczasowego pośrednictwa, boć to sprawy nie rozświeci, tem więcej, że ogół czuje, że było i jest szkodliwem i że to reminiscencje rozgoryczyć tylko mogą, a samo rozdraźnienie za lekarstwo nie stanie.

Rzucając zatem zasłonę zapomnienia na to, co kraj i producenci, czy to z własnej winy, czy z winy producentom ułatwiających zbyt pośredników ucierpieli, raczej podam środki, jakichby użyć należało, by przyszłość dla kraju i producentów mniej była straszna, byśmy zatrzymali się na tej pochyłości, która kraj nasz do ruiny zupełnej wiedzie, której ostatnią zwrotką będzie, jeżeli się nie ockniemy, iż na ziemiach polskich będziemy w niedalekiej przyszłości mieli wielkie pańskie latifundja i chłopów, podczas kiedy szlachta, stan ten w rolnictwie średni, całkiem zaginie.

Czy stan podobnej metamorfozy byłby pożądanym dla nas zagrożonych, i dla przyszłości kraju, niech na to dzieje kraju od chwili powstania stanu rycerskiego, szlachty, odpowiedzą.

Te mając przed oczyma względy, chociaż mimo drażliwej kwestji, chcę wolnym być od wszelkiego czy to oratorskiego, czy poetyckiego patosu, przystępuję do rzeczy:

Nie mówiąc nic o dotychczasowych pośrednikach, z którymi wszelki *modus vivendi* nowy jest niemożebny, uważam, że tak samo nie możemy myśleć o tworzeniu banków rolniczych lub Spółek choćby też pod firmą najgłośniejszych w kraju imion. Doświadczenie nauczyło, że wszelkie instytucje na korzyściach do kieszeni czy to kilkudziesięciu akcjonarjuszów, czy do jednego potentata finansowego płynących, nie mogą być korzystnemi dla ogółu, jako wyzyskiwanego, nie mogą rozbudzić zaufania, które do takich instytucyj się zachwiało i upadło.

Instytucje takie, to inna tylko edycja, często nawet droższa, pośredników, którzy w przedpokoju cierpliwie wyczekują, by tylko interes zrobić. Nam potrzeba instytucji, któraby dla kraju, dla producentów korzystnie pracowała, była krwią z krwi, kością z kości, instytucją naszą i tem samem całkowite zaufanie kraju posiadała.

Nie wstydźmy się kopiować, a raczej chciejmy korzystać z przykładu, jaki mamy w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia, a stworzenie takiej instytucji nie będzie trudnem i bardzo łatwo nam przyjdzie odszukać kamień filozofów, środek przeciw chorobie naszego społeczeństwa rolniczego.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, tak silnie i potężnie rozrosłe przed trzydziestu laty, zda się podejmowało pracę niewdzięczną Danaid, zamierzało przy więcej jak skromnych zasobach, rozplątać sploty tego, kraj cały ogarniającego i dławiącego interesu, i pomimo, że się o takiej, jaką dziś jest, świetności nikomu nie śniło, doszło do bajecznych rezultatów. Dziś jest potęgą, która nietylko, że konkurentów wyparła, ale z którą obcy na tem polu potentaci liczyć się muszą.

Towarzystwo t. z. krakowskie, nie tylko, że jest potęgą finansową, do tego czasu jest niespożytym pomnikiem wytrwałości i solidarności narodowej, jedynej i to na tem właśnie polu.

Postawmy drugie takie pomnikowe dzieło, na którem by ząb czasu poszczerbić się musiał, któreby się stało kotwicą zbawienia, ocalenia dla bliskich zupełnego rozbicia.

Cóż łatwiejszego, jak naśladując Towarzystwo krakowskie, choćby i skromnym zrazu początkiem stworzyć instytucję, Spółkę na wzajemności interesów opartą, któraby działanie swe na agentach i delegatach po powiatach rozmieszczonych opierając, ujęła cały ruch produkcji rolniczej w swe dłonie, któraby mając w głównych ogniskach i po powiatach zsypiska, magazyny zbożowe, zawierało interesa z zagranicą, lub nabywcami i obok tego, iżby była pośrednikiem, stała się giełdą zbożową dla kraju rolniczego.

Trudności mogą być w przyjęciu tej myśli, w zgodzeniu się na nią a nie w wykonaniu, bo mam przekonanie, że właśnie kraj nasz dla wyjątkowych w całej Europie co do pośredników, stosunków, prędzej czy później, taką instytucję stworzyć musi, a nie pojmuję, dla czego pozostawiać mamy to potomnym, gdy położenie ich od naszego gorszem nie będzie, a zatem i potrzeba takiej krajowej instytucji większą być nie może.

Trudności mogą być co do funduszów potrzebnych na założenie i pierwszy obrót, mogą być co do ludzi.

Sądzę, że kraj, który niejedne dodatki do podatków, choć na nieproduktywne użyte cele przebolał, nie poskąpi 2 lub 3 proc. dodatku, by z nich urósł kapitał, potrzebny na puszczenie w ruch maszyny.

Wierzę, że Towarzystwo krak, twórca tylu instytucyj finansowych i pożytecznych, gotowe spieszyć z pomocą temu, co do dobra kraju zmierza, nie odmówi współudziału tej bratniej instytucji, któraby zaasekurowała nas od cięższego od gradu i ognia nieszczęścia, bo od całkowitej ruiny, zagłady.

Trzeba zaś, ile mi zdaje się, funduszów na sprawienie aparatu i na rozpoczęcie kampanii; kapitału obrotowego dostarczy zagranica. Jeżeli bowiem dotychczasowi pośrednicy, nie swemi, lecz zazwyczaj obcemi obracają kapitałami, toć o wiele łatwiej będzie znaleść kredyt instytucji na wzajemności opartej, rozporządzającej milionami hektolitrów zboża, opierającej się na milionach ludności.

Co do ludzi, to tych nie braknie, a choć nie ma na razie fachowo wykształconych, toć do roku, lub do dwu lat, być mogą, bo zagranicą nietylko rolnictwu, hodowli bydła przyglądać się można, ale i w kantorach kupieckich praktykę odbywać można. Będzie tyle nowych posad, które jak agencja Towarzystwa krak., błogosławieństwo na instytucję ściągną, a utrzymanie ich może być rzeczą kraju, albo pokrywać się z części zysków, jakie instytucja ta nowa może mieć przy zbycie produktów.

Do czasu, jeżeli nie całkowicie i w przyszłości, dałyby się ajencje tej spółki krajowej połączyć z teraźniejszymi ajenturami i delegacjami Towarzystwa krak., które w korzystnych utworzone punktach, „tak samo jak Rady powiatowe znaczne mogłyby oddać instytucji usługi. Szczególniej należałoby zastanowić się nad tem, czy właśnie nasze Rady powiatowe tym pierwszorzędnym interesem kraju zająć by się nie powinny, czy do czynności ich nie należałoby i tej nowej pośrednictwa handlowego dołączyć, i na przyszłość, myśląc o połączeniu jednej instytucji z drugą, oprócz wiadomości dotychczasowych żądać wykształcenia kupieckiego od jej urzędników.

Dla łatwiejszego przeprowadzenia myśli rzuconej projektuję:

1. Oprócz magazynów w ogniskach dotychczasowego handlu, także założenie takichże magazynów po powiatach.

2. Dla ułatwienia handlu i skierowania go na właściwe tory, zniesienie targów po drobnych mieścinach, i ustanowienie jednego dnia targowego na zboże w mieście powiatowem, jako miejscu magazynu i siedziby ajenta handlowego.

3. Postarać się u Wys. rządu, by stosownie

do procentu opłacanych przez kraj podatków, był obowiązany od kraju na utrzymanie armii, instytutów, szpitalów brać materjały tylko od spółki rolniczej i za jej pośrednictwem, pomijając dotychczasową drogę, wyradzającą korupcję licytacji, opierać się na cenach targowych.

W końcu nadmieniam, że zobowiązanie się do solidarności, jest *conditio, sine qua non*, dla projektowanej spółki, jeżeli ma wejść w życie i zbawiennie działać. Utrzymać się musi podtrzymywana funduszami kraju, ale chodzi o to, by spełniała zadanie, dla którego ją do życia powołać chcemy, tj., by stała się łodzią zbawienia dla tych, którzy ginąć poczęli.

Jeżeli nauczyliśmy się pojmować interesa kraju w polityce, jeżeli tam karnymi być umiemy, nie wątpię, że te same cnoty rozwiniemy tam, gdzie interes naszego bytu i przyszłości naszej polskiej Ojczyzny tego wymaga.

Jasło 7. czerwca 1885.

Zgromadzenie plantatorów chmielu. Pod przewodnictwem p. Gizowskiego, a w obecności kilkunastu plantatorów chmielu, pomiędzy którymi był także jeden włościanin z Ostrowa koło Szczerca, odbyła się w czwartek narada nad sposobem usunięcia przykrych następstw, wywołanych przez zupełną prawie stagnację w handlu chmielem. P. Gizowski, zagajając posiedzenie, zwrócił uwagę, że w ostatnich latach wzmogła się w kraju na przestrzeni między Brzeżanami a Rzeszowem uprawa chmielu; roczna produkcja wynosi już około 20.000 centnarów, a gdybyśmy za każdy centnar liczyli tylko po 50 złr., to ta gałąź przemysłu rolniczego przysparzać powinna producentom rocznie około 1 milion złr. Tymczasem w ostatnich czasach zapanował zastój w handlu chmielowym; nie ma ani cen, ani w ogóle popytu. To też sekcja chmielarska w komitecie gal. Towarzystwa gospodarskiego uznała za rzecz konieczną zaprosić plantatorów chmielu na naradę i przedłożyć im wnioski, które przyczynić się mogą do uchylenia niepomyślnej sytuacji.

Pierwszy wniosek sekcji chmielarskiej opiewa: „Wysłać na tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, połączony z wystawą chmielu, [illegible] z walnem zgromadzeniem około 300 browarników, specjalną delegację, której zadaniem byłoby nawiązanie bezpośrednich stosunków z właścicielami browarów, tak, ażeby producenci galicyjscy towar swój sprzedawać mogli, bez pośrednictwa, samym browarnikom. Należy także wysłać na targ wiedeński, który odbędzie się w d. 31. m. i 1. września, próbki chmielu galicyjskiego, tak, ażeby delegaci mogli je okazać kupcom."

P. Szybalski poparł usilnie ten wniosek i wykazał, że przy pewnej energii i zajęciu się tą sprawą, można dla chmielu galicyjskiego zdobyć nie zbyt nietylko na targach wiedeńskich, ale także na wszystkich targach w Kongresówce, tudzież w Rumunii i Serbii. P. Szybalski badał stosunki w Warszawie i w ogóle w Królestwie. Konsumcja piwa jest tam bardzo znaczną, a chmiel najlepszy browarnicy tamtejsi prawie wyłącznie z Niemiec. Dzieje się to tym sposobem, iż plantatorowie niemieccy utrzymują w Warszawie, w Łodzi i t. d. dobrze płatnych agentów, którzy znowu opłacają należycie piwowarów. Plantatorowie nasi powinniby przeto zbiorowo wstępować w ślady plantatorów niemieckich i założyć agencje, protegujące nasz towar. Tak samo postąpić sobie należy na targach w Rumunii i Serbii i na pierwszorzędnych targach w zachodniej Europie, gdzie nasz chmiel ma już odbyt, ale pod firmą obcą.

P. Skarbek-Borowski nie podziela optymistycznych zapatrywań p. Szybalskiego; potrzeby browarów w Królestwie co do chmielu, pokrywają plantatorowie tego produktu na Wołyniu, gdzie uprawa tej rośliny wzmogła się bardzo w ostatnich czasach. To też naszym plantatorom dążyć należy do opanowania targów zachodniej Europy.

P. Emil Torosiewicz zwraca uwagę, że plantatorowie galicyjscy nie mogą chmielu sprzedawać wprost do browarów, bez pośrednictwa handlarzy; browary bowiem, zwłaszcza w Kongresówce, żądają czasami półtoraroczego *respiro*, handlarze zaś płacą natychmiast za towar.

P. Russmann potwierdza ten szczegół, dodając, że plantatorowie bawarscy dają browarnikom zazwyczaj nietylko 1½ roczne *respiro* za chmiel, ale dają im nadto kredyt na 4 prc. w celu zakupna jęczmienia i t. p.

Po kilku dalszych uwagach ze strony pp.: Skarbka-Borowskiego, Youngi, Frommla i Wasilewskiego, których uwagi i poprawki w szczególności, zostały po części uwzględnione, przyjęło zgromadzenie co do pierwszego wniosku sekcji następującą uchwałę:

„Wysłać delegacje z próbkami chmielu na międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu; ponieważ targ ten odbędzie się już w dniu 31. b. m., przeto dla krótkości czasu, wszyscy plantatorowie chmielu w Galicji, powinni natychmiast wysłać próbki chmielu w ilości co najwięcej 1 kilograma, wprost do Wiednia, na ręce komisjonera p. Ignacego Kunwalda, [illegible] w Wiedniu, podczas targu zbożowego, w Hotel de France. Próbki te zostaną pomieszczone na wystawie chmielu; miejsce jest już ogłoszone. Wybrani delegaci pp.: Gizowski i Szybalski, starać się będą o nawiązanie bezpośrednich stosunków z browarnikami. Nadto mają plantatorowie chmielu w Galicji, nadsyłać osobne próbki swego produktu do komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, który wyśle je na wystawę do Budapesztu."

Drugi wniosek sekcji chmielarskiej opiewa: „Wysłać delegację na targi europejskie z małą partją chmielu (50—100 wantuchów), która w razie pomyślnego zbytu i popytu może być powiększoną. Zadaniem tej delegacji będzie również nawiązanie stosunków tak z samymi kupcami, jako też z rzetelnymi pośrednikami."

Kilku pp. plantatorów zwróciło uwagę, że doświadczenia poczynione przez nich z komisantami zagranicznymi były bardzo przykre; należy więc [illegible] pośredników komisantów.

P. Szybalski wypowiedział odmienne zdanie; w handlu szukać należy jak największego rozgłosu i reklamy; nie zaszkodzi więc za granicą użyć także pośrednictwa ruchliwych komisantów.

P. Russmann zwrócił uwagę, że wysyłka delegatów za granicę z małą partją chmielu nie prowadzi do żadnego celu. Któż bowiem zakupi tam małą partję? Należy raczej powierzyć delegatom znaczniejsze partje.

P. Gizowski wyjaśnił, że II. wniosek sekcji zmierza właściwie do zawiązania ruchomego komisu pod własną kontrolą.

P. Wasilewski, zgadzając się w zasadzie z myślą poruszoną w II. wniosku sekcji, uczynił poprawkę, a mianowicie, że wykonanie tego wniosku należy uczynić zawisłem od dwóch warunków, a to: jeżeli plantatorowie galicyjscy nie pozbędą się na targach miejscowych i najbliższych tegorocznego plonu swego, najdalej do końca września r. b. i jeżeli ogół plantatorów naszych zgodzi się na urządzenie za granicą takiego ruchomego komisu. W tym sensie sformułował p. Wasilewski wniosek, który został przyjęty wraz z II. wnioskiem sekcji. Komitet wystosuje tedy odezwę do plantatorów chmielu, a przedstawiwszy im całą sprawę, zażąda od nich opinii co do wykonania II. wniosku sekcji chmielarskiej.

Trzeci i ostatni wniosek sekcji chmielarskiej opiewał:

„Podczas tegorocznego międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie zostaną tutaj urządzone małe składy chmielu; każdy z plantatorów przyśle na skład co najmniej dwa wantuchy chmielu, usortowanego podług gatunku, przyczem poda dokładne cyfry co do tegorocznego zbioru, dokładny swój adres, miejsce produkcji, ostatnią pocztę, cenę itd. Tym sposobem zamierza sekcja ożywić na targu transakcje co do chmielu. Dotychczas bowiem przysyłali producenci tylko próbki chmielu w małych ilościach, a kupcy zagraniczni nie chcieli na podstawie tych próbek zawierać żadnych transakcyj, z obawy, że próbki wysortowane należycie, nie dają wiernego obrazu jakości całego plonu."

W tej mierze dał cenne wskazówki p. Russman, który zazwyczaj zasiada w komisji sędziów, przyznających premie plantatorom chmielu. Sama jury przekonała się niejednokrotnie, że próbki przesyłane na wystawę nie są wiernym obrazem plonu całego. Wiedzą o tem kupcy zagraniczni i dlatego nie chcą zawierać transakcyj na podstawie próbek.

P. Skarbek-Borowski z radością wita wniosek sekcji chmielarskiej. Jeżeli zostanie przyjęty i w czyn zamieniony, możemy mieć nadzieję, że z czasem stanie się Lwów głównem *emporium* w handlu chmielem. Dotychczasowe wystawy chmielu we Lwowie podczas targów zbożowych były raczej zabawką bezcelową; dawano premie niejednokrotnie tym, którzy produkowali chmiel najgorszej jakości i tylko na próbę przysłali chmiel wybrany. Jeżeli teraz zaprowadzimy formalne składy i jeżeli plantatorowie przysyłać będą chmiel w wantuchach, naówczas każdy będzie mógł się przekonać, z jakim towarem ma do czynienia; kupcy chętnie zawierać będą układy i kto wie, czy cała roczna produkcja bez udawania się na targi zagraniczne, nie będzie mogła być spieniężoną we Lwowie.

Po tych wywodach przyjęto bez zmiany III. wniosek sekcji. (*Gaz. Lwow.*)

Krajowe Towarzystwo dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego. Do Towarzystwa przystąpili jako członkowie zwyczajni pp. Karol Perntz w Ustrzykach i dr. Ignacy Skrochowski w Ropie.

Dnia 13. z. m. odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem po odczytaniu sprawozdania z czynności biurowych od dnia 6. czerwca do 13. z. m. obradowano nad przepisami górniczo-policyjnemi, które c. k. starostwo górnicze rozesłało do zaopiniowania, jakoteż nad innemi sprawami, które obecnie jeszcze nie nadają się do publikacji.

Sprawozdanie z czynności biurowych obejmuje głównie petycje o refakcje dla transportów nafty galicyjskiej, o utworzenie urzędu górniczego okręgowego w Gorlicach, do Wydziału krajowego o poparcie podania właścicieli kopalń w Męcinie w sprawie subwencjonowania głębokiego wiercenia tamże i ostateczne załatwienie sprawy szkoły wiertniczej w Zagórzu i Ropiance, wreszcie petycję do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych i Czerniowieckiej o zaszalowanie magazynów, w których składaną bywa nafta przeznaczona do wywozu i zakupienia płacht kauczukowych do nakrywania wagonów naładowanych naftą, na które pierwsza przysłała przychylną, a druga odmowną odpowiedź.

W ciągu ubiegłego półrocza wykonał na wezwanie stron prywatnych, przeważnie członków krajowego Towarzystwa naftowego, sekretarz z ramienia biura Towarzystwa 14 badań geologicznych terenów naftowych i czynności kopalnianych, kilka komisyj sądowych w wypadkach nieszczęśliwych, a dwa razy interweniował w spornych kwestjach kopalnianych.

Oprócz tego pośredniczyło biuro w dostarczaniu lin drucianych, rur wiertniczych i udzielało w każdej chwili potrzebnych przedsiębiorcom informacyj.

Wydział krajowy przychylając się do prośby kraj. Towarzystwa naftowego, udzielił kwotę 100 zł. na zwidzenie wystawy krajowej w Peszcie, a szczególnie na zbadanie reprezentowanego na niej przemysłu naftowego. Towarzystwo naftowe wydelegowało w tym celu swego sekretarza, dr. Stan. Olszewskiego.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. lipca 1885 r., u 4360 stron 1,445.103 zł. 67 ct.; w miesiącu sierpniu 1885 włożyło na dawne książeczki 221 stron, na nowe książeczki 165 stron, razem 386 stron 81.056 zł. 63 ct. Wyjęło zaś częściowo 224 stron, zupełnie 165 stron, razem 329 stron 52.121 zł. 33 ct. Przybyło zatem 28.935 zł. 30 ct.

Stan wkładek z dniem 31. sierpnia 1885 wynosi u 4420 stron 1,474.038 zł. 97 ct.

Kartele dla galicyjskiej kolei Transwersalnej. Jeneralna dyrekcja austrjackich kolei państwowych i jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika, zgodziły się przed miesiącem na zmianę kilku określeń kartelu dla galicyjskiej kolei Transwersalnej, z zastrzeżeniem, że z jednej strony ministerstwo handlu, z drugiej strony Rada zawiadowcza, udzielą swych przyzwoleń. Ze strony kolei Karola Ludwika został spełniony ten ostatni warunek dla wykończenia zrewidowanego kartelu, gdyż Rada zawiadowcza na posiedzeniu w d. 29. z. m. uchwaliła przyzwolenie i ugoda została już podpisaną przez kolej Karola Ludwika. Przyzwolenie ministerstwa handlu powinno niebawem nastąpić. Odnośnie do czasu trwania kartelu nie zaszła żadna modyfikacja. Obu stronom przysługuje tak jak poprzednie prawo, wypowiedzieć d. 1. każdego miesiąca kartel z tym rezultatem, że pozostaje on jeszcze sześć miesięcy prawomocnym. W zeszłym roku został zawarty także kartel z koleją Lwowsko-Czerniowiecką, wskutek którego ta zrzeka się transportów, które przychodziły ze strony południowej od Stanisławowa, a mogą być wykonywane przez galicyjską kolej Transwersalną — a zato otrzymuje ona stałe odszkodowanie pieniężne. Wskutek najnowszych umów z koleją Karola Ludwika są podstawy kartelu z Lwowsko-Czerniowiecką koleją częściowo odroczone, lecz rewizja ostatniego kartelu nie była możliwą, gdyż został on bez zastrzeżeń zawarty na czas od otwarcia kolei Transwersalnej po koniec r. 1890.

Telegramy targowe z dnia 31. sierpnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 27.75 do 28.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.22 do 7.23 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 10.87 do 11.— zł. Wrocław: Pszenica 16.30 do —.— m. żyto 13.90 do —.— m. owies 20.40 m.; rzepak, spirytus 42.40 m., 100 m.= 61 zł. 25 c. Berlin: Pszenica żół. na sierp. wrzesień 154.50; żyto —.— m.; okowita 42.75 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 44.50 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. -

Nafta. Wiedeń dn. 28. sierpnia: —.— do —.— zł, Brema loco 765, — Hamburg loco 760, na sierp. 750. —, na sierpień wrzesień 770; Antwerpia: na sierp. 19½; Nowy-York: 8⅜, Filadelfia 8¼.

Lwów d. 27. sierpnia. (Bank rolniczy.) Ceny zboża a 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	6·75	7·50
„ biała	„	—.—	—.—
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	5·—	5·75
„ na termina	„	—.—	—.—
Owies do nasienia	„	—.—	—.—
„ obroczny	„	5·50	6·—
Jęczmień browarny	„	5·25	7·—
„ na termina	„	—.—	—.—
Rzepak do nasienia	„	—.—	—.—
„ nowy	„	9·25	9·75
Groch do gotowania	„	—.—	—.—
„ pastewny	„	—.—	—.—
Wyka	„	—.—	—.—
„ obroczna	„	—.—	—.—
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	—.—	—.—
Kukurudza	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	—.—	—.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwecka	„	—.—	—.—
Lnianka	„	—.—	—.—
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
„ nowy za 50 kilo	„	—.—	—.—
Spirytus za 10.000 lt. prct. zł.		—.—	—.—
na termina	„	—.—	—.—

Z powodu silnej podaży ziarna gotowego, które po większej części wilgotne i nieodpowiednie — zbyt znacznie utrudniony, ceny uległy zniżce, gdyż odbiorcy zachowują się biernie.

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, — jak niemniej do siewu jesiennego na oryginalną pszenicę banatkę i frankensteinską, żyto montańskie, saskie (krzyca) i krajowej produkcji drugiego plonu żyto probstajskie.

U progu nowego sezonu.

L'automne arrive et la bise a souffle.
V. de Laprade.

— Ach! to ty?...
— Ja... cóż słychać?
— Nie wiem. Dawnoś wrócił?
— A ty?
— Onegdaj.
— Ja przed tygodniem. Zkąd?
— Z Tyrolu. Żona jeszcze kończy kurację, ale wraca w tych dniach...
— No, to do zobaczenia.
— Do zobaczenia.

Rozchodzą się. Na tymże chodniku o kroków kilka inna grupa.

— Patrzcie, i państwo już z powrotem!
— O, my zawsze nieco wcześniej, przed chłodami. A pan dobrodziej?
— Tomy pisać o moich przygodach! Wyobraźcie sobie państwo, byłem w Krynicy...

Następuje szereg wymyślań na Galicję, hotele itd., kilkanaście zapytań, tyleż odpowiedzi, ukłony i jeszcze raz ukłony — wreszcie rozchodzą się.

Inna grupa.

— I powiadam panu, zdarli, ale to zdarli, że i za granicą nie zedrą lepiej!
— A mówiłem, jedźcie do Niemiec...

Rozmawiających mijają dwaj młodzieńcy w nowomodnych żakietach.

— Więc pojechałeś do Ems?
— Naturalnie. Ona do Ostendy, ja za nią, ona do Meranu ja...
— Za nią. A toś się wykurował.
— *Farceur!*

Przechodzą.

No, toć chyba już mało kogo brakuje! Jeszcze wprawdzie tu i tam mieszkanie się odświeża, tu i tam słomiany jaki wdowiec ostatnich dni urlopu użyć spieszy, ale z wyjątkiem sfer najuprzywilejowańszych towarzystwa Lwów już niemal w komplecie, lub tylko patrzeć, jak zaludni się po brzegi.

Witajcie, piękne panie, wierne grodowi, witajcie wiejską sielanką pokrzepione, witajcie odważne „taterniczki", których imiona uwiecznione zostały ku wiecznej rzeczy pamiątce tam na „skale piaskowej" w dolinie Kościeliskiej!

Jeszcze chodzą przed oczyma
Gubałówki, wirchy, hale...
Wzrok się wszędzie gdzieś zatrzyma,
Równin, piasków — nie ma wcale!
Znika Gewont przed oczyma —
Nowy Targ o parę staj...
Człek się wózka krzepko trzyma.
Daj mi teraz marzyć, daj!

Ach! doprawdy, kiedy się to tak wspomni o tem, mimowoli plączą się po głowie Słowacki i Krasiński, i ot, patrzcie państwo, wiersze same nawijają się pod pióro. Taka to już natura ludzka — byle wzgórek, byle gaik — paf! i poezja jest.

Ale czy to ja same tylko „taterniczki" mam witać?

Witajcie i urocze „kuracjuszki", których imiona uwieczniły „kurlisty" zagranicznych „badów"! My podążaliśmy za wami myślą, ciesząc się na równi z wami każdym pogodniejszym dzionkiem, dzieląc rozpacz waszą na widok chmurzącego się nieba.

Czy wracacie z dużym zapasem nowych sił i nowych wdzięków? Bo oto podczas gdy wzorzyste wasze sardaczki migały po niebotycznych turniach, gdyście brylowały na wszelkiego rodzaju reunionach, idealniały w Marjenbadzie, i t. d., my tymczasem dla was opracowaliśmy program nowego sezonu.

W tym nowym sezonie, my mężowie, dołożym wszelkich starań, abyście na jaknajliczniejszych rautach zaprodukować mogły świeże ze stolic świata przywiezione toalety; drobne, nad wszelki wyraz cenne dla nas upominki, któremiście nas łaskawie za powrotem ze stron dalekich obdarzyć raczyły, gościom każdemu z osobna pokazywać będziemy, wymieniając najszczegółowiej miejscowość, zkąd każdy przedmiot pochodzi; wreszcie wszelkie nowe sygnalizowane nam znajomości przyjmiemy z entuzjazmem, tolerując nawet listy bodaj na krańce świata wysyłane, oraz jaknajobszerniejszą korespondencję ztamtąd nadchodzącą.

W tym nowym sezonie, my wszyscy wielbiciele wasi dozgonni, zachwycać się będziemy jednogłośnie waszym czysto paryskim akcentem, nabytym w zdumiewająco krótkim czasie, i nie zapytamy nigdy, jak też długo bawiłyście przejazdem nad Sekwaną? Również obiecujemy uwierzyć święcie w bajeczną taniość poczynionych przez was zakupów, oświadczając publicznie, iż tylko za granicą wszystko „za pół darmo" dostać można.

W tym nowym sezonie dyrekcja teatrów zapowie pojawienie się na scenie kilkunastu oryginalnych utworów dramatycznych, kilka nowych oper i operetek — macie obecnie aż dwa teatra na razie do wyboru, a pisma nasze podnosić będą dalej różne palące i tykane, lecz nie załatwione dotąd kwestje, a bezwątpienia postarają się o szczegółowe opisy rautów, balów i ślubów. Niezależnie od tego, dzięki sprzyjającemu chwilowo spadnięciu cen zboża, udało się nam zwabić liczny zastęp młodzieży obywatelskiej, udowodniając każdemu jej przedstawicielowi, iż dziś, panie, kamieniczka na byle której ulicy lub stanowisko w cieszącej się powszechnem zaufaniem instytucji, to istotna podstawa społecznego bytu a zarazem... matrymonialnego szczęścia.

Słowem, sezon jesienny, na którego progu stoimy, przedstawi się świetnie. I oto, łaskawe czytelniczki nasze, wrócone w mury rodzinnego miasta, witamy z błogiem przeświadczeniem, jako żadna z nich żałować nie będzie, że wróciła — zawcześnie.

Stenio.

Ostatnie wiadomości.

Z Koloszwaru donoszą, że na konferencji wstępnej celem założenia Towarzystwa siedmiogrodzkiego oświaty, o którem wczoraj podaliśmy wzmiankę na tem miejscu, wysadzona komisja kandydująca postanowiła przedstawić ogólnemu zgromadzeniu na prezesa Towarzystwa hr. Gabryela Bethlen; na wiceprezesów: dr. Hallera, br. Adama Bauffy, hr. Kol. Esterhazego, Dom. Teleki i Mik. Bartha; na sekretarzy zaś dr. Ferenczi i Riegera. Uroczystości miejskie z powodu zgromadzenia biorą przebieg świetny a udział publiczności niezmierny.

Kreuz. Ztg. do wiadomości o telegramie cesarza austrjackiego i rosyjskiego z Kromieryża do cesarza Wilhelma, dodaje od siebie:

„Dowiadujemy się, że obaj monarchowie we wspólnym telegramie do cesarza Wilhelma nietylko osobiste uczucia, ale także znaczenie polityczne zjazdu podnieśli, dając wyraz przekonaniu, że cała Europa w spotkaniu kromieryskiem upatrywać będzie rękojmię trwałego zabezpieczenia pokoju."

Czyż do tego ograniczyła się jedynie wymiana politycznych depesz między monarchami?

Do paryskiej *Gazette diplomatique* piszą z Berlina: Ks. Hohenlohe, nowy namiestnik Alzacji i Lotaryngii, rozpocznie urzędowanie swe rozporządzeniem, podług którego mieszkający w Alzacji i Lotaryngii Francuzi, prowincje te opuścić będą musieli. Rząd francuski ma być już powiadomiony. Rozporządzenie nie ma być wszakże ogólne.

Dzienniki francuskie donoszą, że Freycinet ma zjechać się z lordem Salisburym. Do osobistego tego zetknięcia się, pierwsze poczynił kroki lord Salisbury, a celem tego zjazdu ma być omówienie tak ogólnych spraw politycznych, jak i specjalnych kwestyj, dotyczących Anglii i Francji.

Król hiszpański, jak donosi *Frankf. Ztg.*, wystosował list do następcy tronu niemieckiego, w którym go prosi o starania, celem usunięcia wiadomego zajścia, aby między obu państwami dobre stosunki, które on jako król radby utrzymać, nie zostały nadwerężone.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 1. września. Chociaż udział w dzisiejszym międzynarodowym targu zbożowym mniejszy, tendencja ustala się wszakże pomyślniej. Kupcy z Niemiec zamierzają poczynić większe zakupy, oczekują wszakże dzisiaj ustalenia się cen: galicyjska pszenica poszukiwana przez handlarzy i młynarzy z Saksonii. Spółka tarnopolska ma wiele zapytań; transakcje wszakże mają dopiero po skończonym jarmarku nastąpić.

Pszenica galicyjska zapewne we Lwowie, Tarnopolu i miejscach odpowiednich stanie raczej wyżej 7 złr. niż niżej. Prawdopodobnie tutejszy jarmark wpłynie na ożywienie handlu zbożowego, chociaż zapewne znaczniejszego podniesienia się cen nie można się spodziewać.

Praga d. 31. sierpnia. Hersztów bandy, która w Libercu (Reichenberg) okna wybijała Czechom, 24-letniego komisanta Scholzego i 16-letniego Jana Raaba, oddano wczoraj pod zarzutem gwałtu i zbiegowiska sądowi obwodowemu. Skonstatowanem jest, że w tych burdach uczestniczyli tylko wyrostki z niższych warstw społeczeństwa.

Pilzno d. 31. sierpnia. Na przemowę prezesa tutejszej Izby handlowej odpowiedział cesarz zapewnieniem, że się nieustannie zajmuje sprawami ekonomicznemi i że zawsze użycza im opieki i pomocy.

Pilzno d. 1. września. Po manewrach odwidził cesarz wczoraj tutejsze muzeum. Na obiedzie byli między innymi książę bułgarski i hr. Kalnoky. Dziś o godz. 6½ rano cesarz odjechał wraz z księciem bułgarskim. Na dworcu burmistrz dziękował za order Franciszka Józefa i za wybranie tej okolicy na manewry. Cesarz jeszcze raz podziękował za serdeczne przyjęcie i powozem odjechał do Pilzeńca.

Stiahlów d. 1. września. Na wczorajszych manewrach cesarz kilkakroć wyraził swoje zadowolenie; landwera spisała się bardzo dobrze. O godz. 1 i pół cesarz odjechał do Pilzna.

Kijów d. 1. września. Wczoraj wieczór odjechali carstwo do Petersburga.

Paryż d. 31. sierpnia. W Tulonie zmarło wczoraj 17, a w Hiszpanii 1.157 osób na cholerę.

Londyn d. 1. września. Mięszana komisja angielsko-francuskiego Towarzystwa rozjemczego uchwaliła rezolucję, oświadczającą, że nie znalazła żadnego dowodu, jakoby Olivier Pain został na rozkaz władz angielskich zabitym.

Konstantynopol d. 31. sierpnia. Wczorajsza audiencja prywatna Drummonda Wolffa u sułtana trwała od godz. 3. do 9. Obecnym był Assim basza. Ajencja Havasa zapewnia, że sprawy egipskiej tylko lekko dotknięto, i konwersacja była ogólnikową, nie wchodziła w rdzeń kwestji.

Marsylia d. 1. września. Wczoraj zmarło tu 28 osób na cholerę.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 1. Września 1885
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	36.50	Węg. akcje kr.	288.50
Anglo-Austr.	99.50	Unionsbank	79.40
Kolej Kar. Lud.	242.10	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	133.30	Kolej Alföld	185.—
Kolej p. Elżb.	295.—	Kolej lw-czern.	225.—
Węg. Nordostb.	175.—	Wied. Commun.	124.30
Węg. obl. p. zł.	109.25	Elbetal.	157.25
Węg. cis. losy r.	123.20	Länd. Bank	98.80
Zł. ren. węg. 4%	99.20	Bankverein.	101.25
Ros. rubel pap.	1.24 ½	Losy węgier.	118.30
Galic. indemn.	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie bez transakcyi

Wiedeń, dnia 30. sierpnia 1885.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	287.90	Anglo-austr.	99.50
Kolej Kar. Lud.	242.60	Kolej połudn.	133.25
Unionbank	79.75	Napoleondor	9.88½
Rossyj. bankn.	1.24½		

Usposobienie: ciche

Berlin, dnia 31. sierpnia 1885
godzina 4 minut 45 po południu

Rossyjsk. bankn.	203.—	Akcje kredyt.	472.—
Lombardy	218.50	Galicyjskie	99.30
Poż. wschod.	60.90	Austr. bank.	163.90

Lwów, z Izby handlowej d. 1. września 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	242 —	245 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	224 —	227 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	90 50	91 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	88 20	89 20
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 35	97 35
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 80	99 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	53 —	56 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 70	102 70
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.79	5.89
Dukat cesarski	5.83	5.93
Napoleondor	9.84	9.94
Półimperjał rosyjski	10.16	10.26
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22¾	1.24¾
100 marek niemieckich	60.70	61.40
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń, dnia 29. sierpnia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 80	83 —
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	83 50	83 65
Pożycz. losowe: 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	127 —	128 —
5% „ 1860 „ 500 „	139 25	139 75
5% „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
5% „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
4% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 40	92 55
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	101 75	102 50
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	102 50	103 25
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 60	117 10
4% losy Cisańskie . . . . „ „	122 80	123 20
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124 30	124 70
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	124 50	124 80
4½% „ „ pap. „ 100 złr	100 —	100 50
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk . 18 lat	99 75	100 —
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 25	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 50	101 75
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	103 —	103 20
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 90	103 50
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 50	— —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	99 75	100 25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100 20	100 50
„ „ „ Em. 1874 300 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	121 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115 —	116 —
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	122 50	123 —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106 —	107
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	108 —	108 60
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	105 —	105 60
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93 —	93 40
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 40	100 60
„ „ Jarosław 300 zł	99 75	100 25
5% Koszycko-oderb 200 złr. . .	100 20	100 70
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 65	83 10
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 50	91 —
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 80	104 20
5% „ „ lit. B. 200 „	102 80	103 20
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	120	— —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 10	99 60
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	196 50	197 50
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	152 75	153 25
5% „ „ . . 200 złr.	128 50	129 —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	108 —	109 —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99 30	99 70
5% „ „ „ II em. 200 złr.	99 25	99 75
5% „ Nordost . . . 300 złr.	99 —	99 30
5% „ „ złotem 200 złr.	131 50	—
5% „ Westbahn . . 200 złr.	— —	100 50
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	— —	99 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	99 25	99 75
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	226 50	227 50
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	288 10	288 40
„ Bank węgierski . . . 200 „	288 25	288 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	191 75	192 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	590 —	595 —
Länderbank . . . . . . 100 „	98 75	99 —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	870 —	872 —
Unionbank . . . . 100 „	79 60	80 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 —	145 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	101	101 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . . 200 „	185 —	185 50
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	447 —	449 —
5% Elżbiety . . . . . 210 „	239 25	239 75
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2363	2368
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211	211 50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	241 75	242 —
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	149 —	149 50
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	225 —	225 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	166 25	166 75
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	156 50	157 —
5% Rudolfa . . . . 200 „	186 50	187 —
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	183 50	184 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	295 —	295 25
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	133 —	133 50
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 —	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	175 25	175 75
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	175 25	175 75
5% „ Westbahn . . . 200 „	166 —	166 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	180 25	181 —
Clary po 40 złr..	40 —	40 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114 25	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w . . .	18 75	19 25
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 25	18 75
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	21 75	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	42 75	43 25
Palfy po 40 złr.	40 —	41 —
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 50	14 60
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 —	9 20
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 25
Salma po 40 złr. m. k.	54	54 50
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k. .	49 25	49 75
Stanisławowskie po 20 złr m. k. .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k. .	38 25	38 75

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.